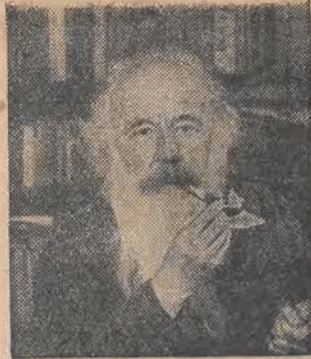


EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HERMAN BAHR
znany pisarz austriacki za-
chorował śmiertelnie.



SANJURJO
generał hiszpański, który
próbował w roku 1932 do-
konać zamachu stanu, został
skazany na karę twierdzy.

ROK XII.

WTOREK, DNIA 16 STYCZNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 16

ZAMORDOWANY KIJAMI BILARDOWEMI

„Król Kercelaka” „osądził” spółnika, który mu groził policją
Krwawy porachunek w warszawskiej restauracji

Warszawa, 16 stycznia.

Przed blisko półrokiem zamor-
dowany został w Warszawie w restura-
cji na placu Kercelego niejaki Libiński.
Policja dokonała wówczas szeregu a-
resztowań. Między innymi zatrzymano
Leona Jędryszka, podejrzanego o doko-
nanie tej zbrodni.

Dochodzenie postępowało bardzo
powoli naprzód, ponieważ Jędrzysek
wypierał się zbrodni.

Dopiero obecnie wyszły na jaw sen-
sacyjne szczegóły w tej sprawie. Wspól-
nicy Jędryszki, przebywający w wię-
zieniu poczęli „sypać”.

Okazuje się, że Jędrzysek, pracując
w rzeźni miejskiej utworzył wraz z
dwoma braćmi bandę terrorystów, która
dokonała na terenie rzeźni wielu wymu-
szeń. W rezultacie po ujawnieniu tej

afery Jędryszka zwolniono z pracy.
Wówczas utworzył on nową bandę
i stał się „Hjną licytacyjną”. Wspólni-
kiem jego był właśnie Libiński.

Na tę podziału łupów dochodziło
między nimi do częstych kłótni.

Libiński groził przytem Jędryszko-
wi, że wyda go policji.

Wówczas Jędrzysek wraz z towarzy-

szami chcąc się pozbyć Libińskiego,
zwałił go do restauracji na Pl. Kerce-
lego, gdzie załtkli go kijami bilardo-
wymi na śmierć.

Jednocześnie śledztwo dokonało dru-
giego odkrycia: ustalono mianowicie, że
aresztowany zabójca, Leon Jędrzysek,
był właściw. „królem Kercelaka” i duszą
bandy terrorystycznej „Taty Tasiemki”,

której członkowie we wszystkich instan-
cjach zostali skazani na długoletnie wię-
zienie. Okazało się przytem, że owym ta-
jemniczym „Leonem”, przed którym
drżał cały plac Kercelego, nie był bynaj-
mniej inny „tasiemkowiec”, Pantaleon
Karpiński, lecz właśnie Leon Jędrzysek.
Dopiero teraz sprawiedliwość go do-
sięgnie.

Kabaret warszawski za pieniądze Stawiskiego

List gończy za Stawiskim w warszawskiej policji

Warszawa, 16 stycznia.

Ciekawa okoliczność wypłynęła zno-
wu w Warszawie w związku z aferą Sta-
wiskiego. A mianowicie w centrali służ-
by śledczej w Warszawie, znajduje się

list gończy, wysłany za Stawiskim przez
prefekturę policji departamentu Sekwa-
ny. — List gończy nosi datę 4-go stycz-
nia. Wysłany więc został na krótko
przed zagadkową śmiercią Stawiskiego.

Zanim nadeszły depesze o śmierci Sta-
wiskiego, policja warszawska zarządziła
obserwację na wszystkich posterunkach
granicznych oraz w większych hotelach
i restauracjach warszawskich.

Podają jeszcze jeden ciekawy szcze-
gół, odnoszący się do osoby Stawiskie-
go, z terenu warszawskiego. Otóż w ro-
ku 1924, utworzono w Warszawie, przy
ul. Jasnej, nocny lokal pod nazwą „Mas-
cotte”. Jak się obecnie okazuje, lokal
ten został wówczas otwarty częściowo
za pieniądze Stawiskiego.

Był to pierwszy elegancki nocny dan-
cing w Warszawie, w latach powojen-
nych. Jako współwłaściciela tego loka-
lu, występowała wówczas jedna z byłych
przyjaciółek Stawiskiego, która w tym
okresie uchodziła za najelegantszą ko-
bietę w Warszawie.

Lekcje w szkołach rozpoczęły się dziś rano

Łódź, 16 stycznia.

(it) Po długich ferjach zimowych, roz-
poczęły się dziś rano zajęcia we wszyst-
kich szkołach średnich i powszechnych
w Łodzi. Zarożyły się znów rano ulice od
młodzieży szkolnej.

Zajęcia rozpoczęły się od 8 rano. —
Obecnie, już do ferjów letnich nie będzie
żadnej przerwy w lekcjach szkolnych.

Alkohol w Ameryce ma popyt Zwiększenie kontyngentów wwozowych

Waszyngton, 16 stycznia.

(Pat) — Ogłoszone zostało rozporzą-
dzenie, na podstawie którego kontyngen-
ty wwozowe napojów wysokokowych
Wolnego Państwa Irlandzkiego, uległy
zwiększeniu o 150 procent, zaś kontyng-
enty Francji i Portugalji o 100 procent.

Wysoki Komisarz Palestyny ma się podać do dymisji

Jerozolima, 16 stycznia.

Pismo arabskie „Al Jamea al Ara-
bia” notuje pogłoskę, jakoby Wysoki
Komisarz Palestyny generał sir Artur
Wauchope zamierzał podać się do dy-
misji.

Pismo doradza Wauchope'owi, aby
po ewentualnej dymisji zakomunikował
rządowi brytyjskiemu, że zdecydował
się na ten krok, gdyż nie może on się
zgodzić na politykę angielską w Pale-
stynie.

Losowanie książeczek premjowych w P.K.O.

Dnia 15 stycznia 1934 r. odbyło się w
Centrali PKO w Warszawie 31-sze z rze-
du losowanie książeczek na premjowa-
ne wkłady oszczędnościowe serii I-ej. —
Po zł. 1000 otrzymają właściciele nastę-
pujących książeczek: 792, 3164, 4658,
5367, 6822, 8186, 9239, 9351 11496 12003
13109 17667 19204 21285 22054 22101
23972 24527 26864 28664 31018 31756
32854 33788 37830 38670 43470 44165
45515. Wylosowana dawniej a niepodjęta
książeczka premjowana nr. 9478 serii I.

Cztery pożary w Łodzi bez groźnych konsekwencji

Łódź, 16 stycznia.

(ig) Wczoraj wieczorem zaalarmo-
wano straź ogiową wieścią o pożarze
w fabryce B-ci Dobranickich. Cegiel-
niana 57. Jak się okazało, przy zespa-
lach przedalniczych, od iskry wydo-
bywającej się z maszyny, zapalił się
kurz bawełniany, ogień przerzucił się
na bawelnę i szybko zaczął szerzyć się
po całym pomieszczeniu.

W porę został spostrzeżony przez
dozorcę, który wezwał straź. Nim przy-
była pomoc, robotnicy sami rozpoczęli
akcję ratowniczą. Wkrótce przyjecha-
ły też dwa oddziały straży.

Pożar został zlikwidowany. Straty
nie są zbyt duże.

**
W fabryce „Gentleman” na ul. Li-
manowskiego 156 wybuchł wczoraj
pożar w oddziale wyrobu pudełek do o-
buw. Pożar powstał w parę godzin

po uruchomieniu fabryki, która, jak wie-
domo wskutek wybuchu w kotłowni,
była przez kilka dni nieczynna.

Nim jednak przybyła straź robotni-
cy pośpieszyli na ratunek i sami pożar
ugasili.

**
W mieszkaniu Tomasza Kozłowskie-
go (Piotrkowska 261) wskutek wadli-
wej budowy przewodu kominowego za-
palila się belka w murze.

Ogień szerzył się szybko, zagraża-
jąc całemu mieszkaniu. Tylko dzięki
szybkemu przybyciu straży, zdolano
pożar zlokalizować. Straty są jednak
dość duże, gdyż całe mieszkanie zalane
zostało wodą.

**
W domu przy ul. Południowej 5 za-
palily się sadze w kominie. Przybyła
straź zdołała w porę ogień ugasić.

Bunt w więzieniu bułgarskim stłumily oddziały wojska i policji

Sofia, 16 stycznia.

W więzieniu dawnej stolicy Bułgarii,
Tirnowo, w którym przebywa ponad
300 skazańców, wybuchł w niedzielę
groźny bunt, zorganizowany przez wię-
źniów politycznych, przeważnie komu-
nistów.

Na umówiony znak urządzono w ce-
lach piekielny hałas. Więźniowie wy-
bili szyby, zdemolowali urządzenie cel,
a następnie wyłamawszy drzwi, wpa-

dl na korytarze i rzucili się na strażni-
ków. Wywiązała się gwałtowna walka
wręcz, która zapewne przybrałaby nie-
pomyślny obrót dla strażników, gdyby
nie szybka pomoc policji i wojska.

Żołnierze uderzyli na więźniów z
nasadzonemi na karabiny bagnietami i
po zacętej walce zapędzili buntowni-
ków z powrotem do ich cel.

Po obu stronach było wielu ciężko
i lżej rannych.

Kto chce być obywatelem litewskim musi nosić litewskie nazwisko

Ryga, 16 stycznia.

Z Kowna donoszą, że rząd litewski
wydać ma w niedługim czasie zarządze-
nie, nakazujące zmianę nazwisk o
brzmieniu cudzoziemskim.

Zmiana ta ma być dokonana nie
przez dodanie właściwej językowi lito-
wskiemu końcówki „is” lub „as” lecz
przez przetłumaczenie pierwiastków,
stanowiących część składową nazwi-

ska, by usunąć w ten sposób wszelki
ślad cudzoziemszczyzny.

Uchylenie się od zmiany nazwiska
będzie dopuszczalne jednakże pociągnie
za sobą utratę obywatelstwa litewskie-
go.

Obowiązkowi zmiany nazwiska pod-
legać będzie sam prez. Smetona, które-
go nazwisko jest, jak wiadomo, pocho-
dzenia obcego.

Terror wśród węglarzy Nieoficjalna „straź” na placach węglowych

Łódź, 16 stycznia

(ig) Dziś, przy zbiegu ulic Składo-
wej i Węglowej kilku osobników na-
padło na węglarza Zygmunta Kubackie-
go (zam. Główna 69) i pobili go tak do-
tkliwie, że musiało mu udzielić pomocy
pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało, grasuje w tamtej
dzielnicy banda łobuzów, która terory-
zuje wszystkich węglarzy. Szczególnie
niezrzeszeni padają ich ofiarą. Banda
ta nie dopuszcza ich do składów i pla-
ców węglowych.

Celują w tem zwłaszcza bracia Mi-
kołajczyk, którzy pełnią jakgdyby nie-
oficjalną straź przy placach węglowych.

Jest rzeczą wskazaną, by zaintereso-
wały się tem władze i przywróciły tam
porządek.

Wystawa przeciwgruźlicza w szkołach i fabrykach łódzkich

(it) Jak się dowiadujemy, w związku
z akcją przeciwgruźliczą, prowadzoną
obecnie na terenie Łodzi, sprowadzono
do naszego miasta ruchomą wystawę
przeciwgruźliczą. Począwszy od dnia
dzisiejszego, wystawa ta wedrować be-
dzie od szkoły do szkoły, od fabryki do
fabryki.

Przedstawione są na tej wystawie
wszystkie fazy gruźlicy oraz pokazane
środki ochrony, pouczające, jak ustrzec
się tej strasznej choroby. Wystawa speł-
ni niewątpliwie wielką rolę propagando-
wą wśród młodzieży szkolnej oraz wśród
sfer robotniczych.

Ludzie, którzy igrają ze śmiercią...

Czynią to zarówno dla cieleba, jak i brawury. — Klub nieustraszonych akrobatów

Tajemnice katastrof lotniczych na... ekranie

(x) W wielu filmach mamy niejednokrotnie możliwość podziwiania brawurowych wyczynów lotniczych, cudów techniki i akrobatyki powietrznej. Widz siedzący w przytulnej sali kinoteatru, sledzi z zapartym oddechem śmiałe ewolucje, pocieszając się tem, że przecież w większości wypadków, wszystkie te ewolucje i katastrofy samolotowe, to tylko zreczne tricki reżyserów.

Tak jest w istocie, ale tylko w małej części. Film w wielu wypadkach posługuje się namiastką. Niemniej jednak trick filmowy nigdy nie daje pełnego złudzenia i nie zadawalnia bardziej wybrednego widza. Wiele z ciekawych ewolucyj powietrznych, które bezpiecznie obserwujemy na ekranach, odbyło się naprawdę i zdjęcia ich są rzeczywiste.

Ostatnio w stolicy filmowej świata — Hollywood — powstało zreszenie brawurowych lotników dla filmu. Zreszenie to składa się narazie z 33 mężczyzn, niezwykłych śmialków, igrających kilka razy dziennie ze śmiercią i nie lekających się największych niebezpieczeństw. Tych 33 śmialków ma do swojej dyspozycji odpowiednie samoloty, na których wciąż ćwiczą nowe karkołomne sztuczki i brawurowe przełoty.

Flota ta nosi w Hollywood znamieną nazwę: „flota śmierci”. Z trzydziestu trzech mężczyzn, którzy byli faktycznie założycielami „floty śmierci”, pozostał do dzisiejszego dnia tylko jeden. Reszta to nowi śmialkowie, którzy skusili wysokie zarobki. 18 założycieli floty uległo nieszczęśliwym wypadkom, 4 postradało zmysły, a reszta po pewnym czasie samorzutnie porzuciła swój niebezpieczny zawód.

Jeden jedyny, który z pośród początkowych założycieli został wierny „flocie śmierci”, nazywa się Dick Grace. Jest to niewysoki mężczyzna wagi 59 kilogramów. Ciało jego nosi ślady 24 wypadków, którym w rozmaitych okresach czasu uległ. Niektóre z tych wypadków spowodowane były zresztą koniecznością otrzymania jaknajrealniejszych zdjęć. Za każdy taki wypadek Grace otrzymuje 2500 dolarów wynagrodzenia, a poza to 200 dolarów za każdą godzinę karkołomnego lotu, w czasie którego często zdarza się, że musi on spowodować pożar aparatu, a sam skoczyć w nieznaną głębie, aby uciec z życiem.

Dick Grace potrafi wpaść w korkociąg i lecieć tak ze znacznej wysokości w kłębach dymu i ognia, aby dopiero tuż nad ziemią wyprostować aparat i uczynić upadek mniej niebezpiecznym. W jednym z ostatnich swoich filmów musiał on spowodować cztery takie katastrofy, przyczem jedna z nich odbyła się nad wielkim jezłozem. Szybkość spadania samolotu lecącego z szybkością od 150 do 200 kilometrów na godzinę jest zawrotna, to też lotnik musi mieć dużo zimnej krwi i zupełnie zdrowe nerwy, aby nie stracić panowania nad sobą i nad maszyną.

Najgroźniejszym wrogiem lotnika jest pożar aparatu, to też Grace broni się przed tym nieprzyjacielem, jak może. W czasie swych wyczynów lotniczych nosi on specjalny kostium ze skóry, tenisowe pantofle i szczelne okulary. Grace na jednym punkcie jest tylko nieubłagany. Nigdy nie podejmuje się swych lotów w innych godzinach dnia, jak tylko pomiędzy 11-tą a 12-tą w południe.

Grace twierdzi, że wówczas powietrze jest bardziej spokojne i mniej spotyka się nieoczekiwanych przeszkód w postaci wszelkich dziur powietrznych. Oczywiście, reżyserzy filmowi znoszą wszystkie jego kaprysy i dziwactwa, gdyż drugiego tak odważnego lotnika napewno nie będzie można znaleźć. Martwią się oni tylko o jedno. Kto wie jak długo będą się jeszcze mogli nim cieszyć.

Z więzienia pod eskortą do konającego syna Wstrząsająca scena pożegnania w szpitalu

(z) W Anglii wydarzył się niedawno rzadki w dziejach więziennictwa wypadek. W Pantoville odsiadywał karę więzienia właściciel warsztatów samochodowych, Ogilvey. Podczas wojny pełnił on funkcje pilota, przechwalał się jednak, iż był oficerem angielskiej floty powietrznej. Zamówił nawet specjalne karty wizytowe i papier listowy, na których kazał wydrukować obok swego nazwiska rangę oficera. Faktem tym zainteresowały się władze i Ogilveya skazano za nieprawne używanie tytułu na trzy lata wię-

zienia. Ostatnio syn skazanego niebezpiecznie zachorował i godziny jego były policzone. Ogilvey uzyskał zezwolenie władz więziennych na odwiedzenie umierającego syna. Pod eskortą dozorczy więziennego aresztanta odwiedził go do szpitala, gdzie nastąpiła wzruszająca scena pożegnania.

Wkrótce po powrocie więźnia do celi żona zakomunikowała telefonicznie naczelnikowi więzienia, iż mały Patt rozstał się z życiem.

Syn znakomitego pisarza Dickensa był jednym z najsłynniejszych prawników angielskich

(z) Przed świętami Bożego Narodzenia zginął w wypadku motocyklowym sir Henry Dickens, najmłodszy z sześciu synów wielkiego pisarza angielskiego.

Henry Filding Dickens był godnym następcą swego wielkiego ojca. Został z synów Charlesa Dickensa otrzymał wychowanie w szkole francuskiej, a następnie ukończył uniwersytet w Cambridge, poczem poświęcił się karierze adwokackiej. W związku z pierwszym jego wystąpieniem w sądzie, Charles Dickens napisał do syna list, w którym dawał mu wskazówki, dotyczące sztuki wymowy i dykcji: „Otwieraj szeroko usta, mów tak, ażeby słyszeli ci wszyscy obecni na sali i nie śpiesz się”.

Henry Dickens cieszył się w Anglii opinią jednego z najzdolniejszych pra-

wników. Angolicy nazywali go „najsłynnym sławnym sędzią”, jednak najbardziej szczylił się on, gdy mówiono o nim „syn wielkiego pisarza”.

W ciągu ostatnich lat 15-u Henry Dickens piastował urząd sędziego i dopiero w ubiegłym roku przeszedł na emeryturę. W swem przemówieniu pożegnalnym Dickens powiedział m. inn.: „Sędzia winien nie tylko sędzić, lecz również bronić oskarżonych”.

Wycofał się z czynnej pracy, sir Henry okazywał w dalszym ciągu szczerze zainteresowanie dla życia i wszelkich jego przejawów. W 83-im roku swego życia był on po raz pierwszy w kinie. Od tej pory stał się gorącym zwolennikiem X-ej muzy. Stale spotykało go się w towarzystwie małżonki, lady Marji Dickens, która poślubiła w 1876 roku.

Czy mężczyzna może być „gwiazdorem?”

Nowe odkrycie „astronomiczne” impresarja angielskiego

(z) „Gwiazda” może być kobieta, a nie mężczyzna, — twierdzi poważny impresarjo angielski, Charles Kocran. Pod tym względem impresarjo ten uważany być może za osobę miarodajną, albowiem znany jest ze swej wyjątkowej zdolności „odkrywania” gwiazd. Przyjaciele nazywają go z tego tytułu „astronomem”.

Określenie „gwiazda” powstało w Ameryce, gdzie w swoim czasie miano- wano w ten sposób artystów, otrzymu-

jących najwyższe honoraria, nazwiska których przyciągają publiczność i stwarzają „ogonki” przed kasami biletowymi.

Kocran twierdzi jednak, iż właściwości „gwiazdy” posiadają jedynie kobiety. „Gwiazdorem” interesuje się wyłącznie płeć piękna, gdy „gwiazda” przyciąga zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Kocran uważa poza to, iż na scenie kobiecia wyparła męczyznę. — Dawno już minęły czasy, kiedy publiczność przychodziła do teatru, aby zachwycić się grą wielkich tragiczków, nie troszcząc się ani o treść sztuki, ani też o partnerki Irvinga lub Keana.

Kocran był tym, który sprowadził do Anglii takie talenty, jak Sara Bernard i Druze. Obecnie przedstawił on publiczności angielskiej Elżbietę Bergner, która wyszła w Anglii zamaż i wystąpiła w swej pierwszej sztuce angielskiej „Nie porzucaj mnie nigdy”. Impresarjo uważa, iż Bergner jest najlepszą „gwiazdą”, jaką udało mu się pokazać w Brytanii.

— Ta mała austriaczka, dość niepozorna z wyglądu, posiada więcej sex-appelu niż wszystkie kobiety, które dotąd znałem — oświadczył Kocran.

Wolna Trybuna

„Człowiek, który musi ponieść zasłużoną karę”

Pan G. G. w Tuchowie ma list w redakcji, który zostanie Mu doręczony po nadesłaniu swego adresu.

Pani Marysia w Królówkiej Hucie. Z radością przeczytałam list Pani, albowiem niewiele jest naogół tak rozsądnych dziewcząt i tak trzeźwo patrzących na świat. Chwilowy okres melancholji i niechęci do ludzi, który Pani przeżywa nie powinien Pani przerażać. Jest on bowiem właściwy Pani wiekowi. Po pewnym czasie minie i ten bezpodstawny smutek. Uczucie, które żywi Pani dla znajomego z pociągu, nie nazwałabym uczuciem miłości. Ot, poprostu podrażniona ambicja młodej panny, którą stary adorator przestał admirować. Temu też przypisać należy, że właśnie ten, a nie inny wzbudził Pani zainteresowanie. Niech się Pani postara przestać o nim myśleć, a wróci Pani do normalnego humoru. Nie należy się bowiem przejmować takimi drobnostkami, gdy się liczy zaledwie 19 lat. Droga panno Marysiu, słusznie czyni Pani nie dając posłuchu tym wszystkim znajomym, którzy żartują z surowości Pani zasad i jej powściągliwości. Wszyscy oni bowiem mają tylko własne cele na względzie, a doradzając Pani zmianę trybu życia chcą do poprostu w egoistycznych celach wykorzystać.

Pani Renata M. w Szopienicach. Za list z życzeniami i opłatek serdecznie dziękuję. Cieszy mnie, że wróciła już Pani do równowagi i uspokoiła się nieco. Nie należy jednak zapominać o swoim zdrowiu, gdyż zaniedbanie tego rodzaju dolegliwości może mieć fatalne skutki zarówno dla Pani, jak i dla dzieci. W Krakowie niech się Pani najlepiej zwróci do kliniki uniwersyteckiej, tam już Panią odpowiednio skierują, Droga Pani Renato, trzeba się teraz mocno wziąć w garść i przekreśliwszy cały ten nie-szczęśliwy okres, rozpocząć życie na nowo. Tym razem już dla swego domu i dzieci. Kiedyś, w przyszłości, miłość i szacunek Jej pociech stokrotnie wynagrodzi Pani wszystkie cierpienia.

Co się zaś tyczy owego pana, to niech mu Pani narazie zagrozi skargą prokuratorską, a gdy to nie odniesie skutku, skargę taką napisze. Ludzie tego rodzaju powinni ponieść zasłużoną karę, albowiem los, który spotkał Panią z winy tego łotra, może dziś lub jutro spotkać inną kobietę. Nie można mieć żadnych względów dla człowieka, który świadomie czyni zło. Mam nadzieję, że zasięgnąwszy porady lekarza specjalisty, napisze Pani do swej nieznannej przyjaciółki, która Pani serdecznie współczuła i wraz z nią cierpiała.

Pani N. K. w Katowicach. Nie można kazać swemu sercu by przestało kochać. Jeżeli ów młodzieniec odplaca Pani wzajemnością i kocha ją również gorąco, może przecież i część tej miłości przenieść na kraj, w którym urodziła się i wychowała jego ukochana. Póki trwać będzie między wami miłość, póty różnice polityczne nie będą odgrywać roli. Gdy jednak miłość po pewnym czasie przyniesie, różnica usposobień i poglądów może się zarysować zbyt jaskrawo. Pani jest przecież córką człowieka, który życie swe złożył w dani Ojczyźnie, sama szczerą patriotką i dobra obywatelka. Decyzję musi Pani powziąć sama. Musi się Pani zastanowić, czy będzie Pani posiadała tyle silnej woli i taki wpływ, aby z gruntu zmienić i odpowiednio urobić przekonania swego znajomego. Jeżeli się okaże, że wpływ Pani jest za mały — to lepiej, nie bacząc na namowy koleżanek, — zapomnieć.

... W Niemczech wynalezione zostały „lampy rtęciowe”. Nie posiadają one drucika, który się rozżarza, ale dwa elektrody. Łuk elektryczny rozpala parę rtęci, która się znajduje w lampie i pobudza ją do świecenia. Lampa tego rodzaju daje trzy razy więcej światła od lampy normalnej. Pierwsze tego typu lampy zawieszono na trasie Kolonia-Bonn i dały one świetne rezultaty. Nawet w czasie mgły widno jest na szosie jak w dzień. (sb)

Mały Stalin na ławie szkolnej

Lekcja w moskiewskiej „czerwonej szkole № 25”

(z) Jeden z dziennikarzy zagranicznych był obecny na wykładach w moskiewskiej „czerwonej szkole nr. 25”. — Dziennikarz ów miał szczęście, albowiem udało mu się dostać na lekcję do tej własnie klasy, w której uczy się syn dyktatora sowieckiego, Wasilij Stalin.

Wasilij Stalin liczy obecnie 12 lat. — Jest on niezwykle pilnym i gorliwym uczniem. Chłopiec ciągle podnosi rękę, chcąc, aby nauczycielka zadała mu jakieś pytanie.

Nauczycielka małego Stalina oznajmiła dziennikarzowi, iż wychowanek jej

jest dzieckiem dobrze rozwiniętym i żywym. Nie spodziewa się on i nie korzysta też z żadnych przywilejów. — Codziennie rano przyjeżdża tramwajem do szkoły z Kremlinu i szybko wbiega do swej klasy, przechodząc niezmiennie przez poczekalnię, w której zawieszony jest portret jego ojca. Wasilij Stalin ubra- ny jest tak samo, jak wszyscy komсомolcy, zaś na szyi nosi czerwony krawat.

Stalin podobny jest do swej niezwykłej matki. Ma delikatną i bladą cerę, natomiast oczy ma duże i żywe.

Samobójstwo oficera na balu w Warszawie.

Warszawa, 16 stycznia.

(B) Dzisiaj nad ranem podczas odbywającego się balu oficerów rezerwy przy ulicy Wierzbowej 11, dokonał na środku sali pomiędzy tańczącymi zamachu samobójczego jeden z uczestników balu, porucznik 3 p. ułanów, Tadeusz Łowczeski. Rannego kulą rewolwerową w skroń przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala wojskowego Ujazdowskiego

Polka skazana na 6 mies. więzienia przez sąd gdański.

Gdańsk, 16 stycznia.

Sąd skazał Polkę, Klarę Brzozkowską zam. w Zoppotach na 6 miesięcy więzienia za to, że czytała gazety polskie i na zapytanie swej sublokatorki, członkini organizacji hitlerowskiej, co pisma polskie piszą o wypadkach w Niemczech, — odpowiedziała, że dzienniki polskie piszą iż Hitler jest z pochodzenia żydem i — właściwym sprawcą podpalenia „Reichs tagu” był Goering.

Sąd wydał nakaz natychmiastowego aresztowania Brzozkowskiej, która jest obywatelką gdańską. Aresztowana jest matką trojga małych dzieci.

Najciekawszym jest fakt, iż sublokatorka zameldowała w policji o powyższym dopiero po upływie kilku miesięcy po wymówieniu jej mieszkania.

Jak zameldować pracownika w ubezpieczalni

Formularze można jeszcze złożyć w ciągu dwóch dni. Blankiety dla pracownic domowych

(i) Wprowadzenie w życie nowej ustawy ubezpieczeniowej wywołało pewien zamęt. W ciągu kilku dni bowiem, należało złożyć w ubezpieczalni społecznej (dawnej kasie chorych), formularze o zgłoszeniu pracowników, a ponieważ w myśl tej ustawy, wszystkie gospodarstwa domowe, uznane zostały za zakład pracy — natłok i ścisk w ubezpieczalni był ogromny. Najgorsze jednak było to, iż wiele osób nie było w możności do dnia wczorajszego złożyć odpowiednich formularzy, ponieważ nikt nie orientował się, jak ma wypełnić poszczególne rubryki. Wielu też wypełniło je zupełnie wadliwie i musiało kupować nowe blankiety, by poprawiać omyłki.

Ponieważ ci wszyscy, którzy nie zdążyli do dnia wczorajszego złożyć formularzy, mogą to jeszcze skutecznie w ciągu najbliższych trzech dni, a zarazem do redakcji „Expressu” niemal nieprzerwanie telefonują i zgłaszają się Czytelnicy, prosząc o pouczenie, jak należy wypełnić formularze — zwróciliśmy się do ubezpieczalni społecznej i możemy obecnie naszym Czytelnikom dokładnie o wszystkim poinformować.

Wskazówki nasze umożliwią każdemu dokładne wypisanie blankietu dla

Jestes przeziebiony?
Spiesz po Aspirine do najbliższej apteki

Do nabycia we wszystkich aptekach.

służby domowej, co jest w tej chwili najważniejsze, gdyż zakłady przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze i t. d. orientują się mniej więcej jak powinny wypisywać druk.

A więc mamy dwa formularze, po które nie trzeba tłoczyć się do ubezpieczalni, gdyż nabyć je można u każdego inwalidy wojennego, mającego na ulicy budkę z papierosami. Jeden formularz nazywa się: „Zgłoszenie zakładu pracy”, a drugi: „Zgłoszenie o wstąpieniu do pracy”.

W pierwszym formularzu interesują nas tylko rubryki: 1, 2, 3, 10 i 11, jeśli chodzi o zameldowanie służby domowej. Do pierwszej rubryki wpisujemy nazwisko i imię pracodawcy. Do drugiej —

nasz dokładny adres. Do trzeciej zdanie: „Gospodarstwo domowe”. Do dziesiątej zdanie: „Zgłoszenie pracownicy domowej”. I do jedenastej: datę wypisania formularza oraz podpis. Nic ponadto.

Bardziej skomplikowany jest drugi formularz.

Z lewej strony mamy „Potwierdzenie zgłoszenia o wstąpieniu do pracy. Do rubryki 1 wpisujemy nasze nazwisko i imię do rubryki 2 pod punkt a: nazwisko i imię służącej, pod punkt b. datę urodzenia służącej i pod punkt d. datę: 1 stycznia 1934. Należy tu wyjaśnić, że wobec likwidacji kas chorych, uznane zostało, że wszelkie ubezpieczenia przestały istnieć z dniem 31 grudnia 1933 r. A więc tą samą służącą meldujemy do pracy, jako nowozgłoszoną w dniu 1-go stycznia 1934 roku.

Z prawej części formularza mamy dwie części: jedna dotyczy pracodawcy, druga ubezpieczonego. W pierwszej części pod punkt 1 wpisujemy nazwisko i imię pracodawcy, pod punkt 2 — dokładny adres pracodawcy, pod punkt 3 — zdanie „gospodarstwo domowe”, pod punkt 4 — jeszcze raz adres pracodawcy dla doręczania wezwań płatniczych.

Pod tą częścią mamy zdanie: „Zgłoszony do ubezpieczenia, pracował poprzednio”. Odpowiednie rubryki muszą tu być wypełnione następująco. Zaznaczyliśmy już, że służba została automatycznie wymeldowana z kasy chorych w dniu 31 grudnia 1933 r. Wobec tego poprzednim pracodawcą, t. j. przed 1 stycznia 1934, byliśmy my sami. Jeśli więc mamy tę samą służącą, musimy tu znów w rubryce „poprzedni pracodawca” wypisać swoje nazwisko, następnie swój adres, a w trzeciej rubryce podać daty od kiedy dana służąca u nas pracuje do dnia 31 grudnia 1933 roku.

W drugiej części w rubryce a, wpisujemy nazwisko służącej, w rubryce b, jej imię, w rubryce c, imię jej ojca, w rubryce d, daty urodzenia służby domowej. Następnie mamy słowa: **pracownik umysłowy — robotnik**. Przekreślamy słowo **pracownik umysłowy**, a pozostawiamy słowo **robotnik**. W rubryce e, wpisujemy pracownica domowa, w rubryce f, wpisujemy: **służąca**, rubryka g, interesuje nas tylko w miarę potrzeby, w rubryce h wpisujemy adres służącej. Jeśli mieszka w domu swego pracodawcy, należy podać tutaj adres pracodawcy.

I wreszcie mamy zdanie: „Wstąpił do pracy dnia”. Tutaj, w myśl tego, co już podaliśmy wyżej, należy wpisać: 1 stycznia 1934 roku.

Następnie, mamy wysokość zarobków służącej w gotówce i w naturze. Tu każda pani domu musi dokładnie obliczyć sobie, wiele kosztuje ją służąca. Dodać przytem należy dla wyjaśnienia, że jeśli łączny zarobek służącej w gotówce i w naturze nie przekracza kwoty 60 zł. miesięcznie, całkowitą składkę za nią musi płacić pracodawca, jeśli zaś ten zarobek przekracza 60 zł., — pracodawca płacić może 3-5 składki, a ściągając z pensji służącej 2-5 składki.

Na odwrotnej stronie formularza piszemy, gdzie była uprzednio ubezpieczona na służącą. W danym wypadku, z prawej strony, pod punktem 3 należy wpisać, że była ona ubezpieczona w kasie chorych i podać numer jej książeczki w kasie chorych.

Wreszcie z lewej strony podpisuje formularz ubezpieczona służąca, z prawej strony pracodawca i w ten sposób oba prawidłowo zapisane formularze, należy oddać do ubezpieczalni kasy chorych przy ul. Wólczarskiej 225 lub też do oddziałów ubezpieczalni, (dawnych lecznic dzielnicowych kasy chorych).

Sąd doraźny w Tczewie

Sprawca napadu na woźnicę skazany na dożywotnie więzienie. — Rekel przyjął wyrok z cynicznym uśmiechem

Tczew, 16 stycznia.

(A. N.) Przed Sądem Okręgowym z Chojnic, jako sądem doraźnym na sesji wyjazdowej w Tczewie stanął krwawy zbir, 21-letni robotnik Albert Rekel sprawca głośnego napadu rabunkowego na woźnicę Michała Plocha z Tczewa.

Oskarżony Albert Rekel do winy się nie przyznaje. Rewolwer wraz z 6-ma nabojami kupił na 5 miesięcy przed fatalnym dla niego dniem, a to w tym celu, by zabezpieczyć się od ciągłych napaści złodziei, którzy postawili go zgladzić.

W dniu 18 grudnia 1933 roku dowiedział się oskarżony, że woźnica Ploch z większym transportem nafty wyjechał do Pelplina, a ponieważ w Rajkowie pod Pelplinem rzekomo miał do odebrania u krewnych buty dla swego brata Alfonsa, przeto z Norków (stacja przed Tczewem) wyjechał do Pelplina.

W Pelplinie dowiedział się, że Ploch wyjechał przed chwilą w kierunku Rożenka. Około godz. 15.30 na szosie Pelplin — Rożental spotkał jadącego wozem Plocha, którego prosił o odwiezienie do Tczewa, gdyż, jak oświadczył nie ma pieniędzy na podróż powrotną do Tczewa.

W drodze z Rożentala do Tczewa Ploch inkasował pieniądze za naftę, przy tej okazji kupił około pół litra wódki, którą w drodze do Tczewa wspólnie wypili.

Pod wsią Górki (nieдалеko Tczewa) osk. Rekel polecił woźnicy Piosze zatrzymać wóz, gdyż chciał wysiąść. Osk. zeskoczywszy z wozu, mimo ciemności nocnych zauważył na drzewie z prawej strony drogi kilka wron.

Chcąc „wypróbować” rewolwer strzelił czterokrotnie w kierunku wron.

W momencie tym woźnica Ploch, zaciął konie i szybko odjechał w kierunku Tczewa. Osk. Rekel wrócił również do Tczewa pieszo, gdzie w krzakach Parku Miejskiego, dla pewności, ukrył rewolwer i naboje, poczem udał się do domu, gdzie po upływie trzech godzin, przybyli policjanci i zabrali go.

Osk. Rekel twierdził, iż w chwili dokonania zarzucanej mu aktem oskarżenia zbrodni, był kompletnie pijany, wobec czego nie zdawał sobie absolutnie sprawy ze swych czynów.

WYROK.

Po półgodzinnej naradzie, przewodniczący sądu odczytuje wyrok, mocą którego osk. Albert Rekel skazany został na **DOŻYWOTNE WIEZIENIE** i utratę praw obywatelskich i honorowych.

Osk. Rekel wyrok przyjął z uśmiechem na ustach.

Ujęcie groźnego zbrodni, który wyskoczył w biegu z pociągu

Sosnowiec, 16 stycznia.

W dniu 10 bm. policjant konwojował z więzienia w Będzinie do sądu okręgowego w Sosnowcu znanego włamywacza Mieczysława Kajora.

Kajor był skuty z policjantem kajdanami. W drodze, w czasie biegu pociągu

złodziej wyskoczył na tor, pociągając za sobą policjanta. Policjant został ciężko ranny a złodziej zdołał się oswobodzić i zbiegł.

Wczoraj w nocy dokonano obławy w melinach i w rezultacie ujęto Kajora na terenie Małej Dąbrówki.

Strzelił sobie z rewolweru w skroń

Zamach samobójczy urzędnika w Wilnie

Wilno, 16 stycznia.

W mieszkaniu Nr. 3 domu Nr. 16 przy ul. Starej na Zwierzyńcu, 42-letni Witold Gorbaczewski, przybyły przed kilkoma dniami z prowincji urzędnik, usiłował pozbawić się życia.

Strzelił on sobie z rewolweru w skroń.

Na miejsce wypadku zawezwano po gotowie ratunkowe, które po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy, przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Jakóba.

Powodem zamachu na życie są niepowodzenia rodzinne.

Ponura ucztą bezrobotnych

W Katowicach odbędzie się proces o zabójstwo

Katowice, 16 stycznia.

W czwartek 18 stycznia odbędzie się przed sądem okręgowym w Katowicach rozprawa sądowa o wypadki na hałdach siemianowickich.

Kilku bezrobotnych, zamieszkujących prymitywne lepianki, obchodziło urodziny jednego ze swych znajomych, Spirytus denaturowy służył im jako trunku, a z psa złapanego na ulicy sporządzili pieczeń.

Jeden z gości sprowadził do lepianki, w której odbywała się libacja, jakąś prostytutkę, która zamieszkiwała w sąsiedztwie wraz z inną grupą bezdomnych żyjących z pierwszą grupą w niezgodzie. Ci ostatni uzbrojeni w sztache-

ty i kamienie wtargnęli do lepianki i wszczęli bójkę. Wywłazała się zażarta walka.

Obrzucano się pioncami węgliami i oblewano gorącą wodą.

W wyniku tej walki jeden bezdomny otrzymał tak ciężkie rany, że wkrótce potem wyzionął ducha. prostytutka która w świecie zamieszkującym hałdy nosi pseudonim „Siostry miłosierdzia”, chcąc zlikwidować bójkę, podpalła lepiankę i zbiegła z grupą, która miała przewagę.

Wszystkich uczestników bójki aresztowano i do dnia dzisiejszego przebywają oni w więzieniu. Odpowiadać będą oni za zabójstwo.

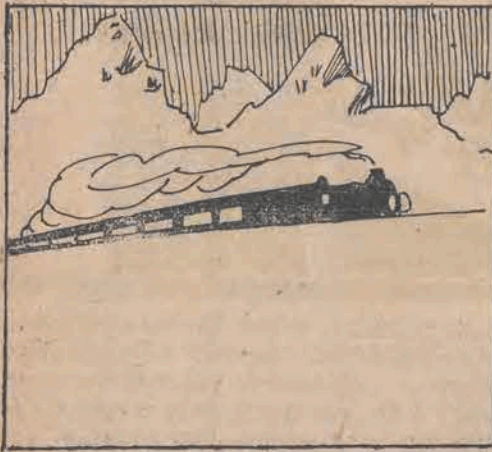
WYJAŚNIENIE.

W związku z naszą wiadomością w numerze wczorajszym p. t. „Samobójstwo w pijackim szale” proszono nas o zaznaczenie, iż denat Kasprowski (Piramowicza3) targnął się na życie z powodu depresji moralnej, spowodowanej chorobą żony. Kasprowski od dłuższego czasu znajduje się bez pracy, żona zaś jego, do ostatniej chwili zatrudniona w jednej z fabryk łódzkich, ostatnio poważnie zaniedbała.

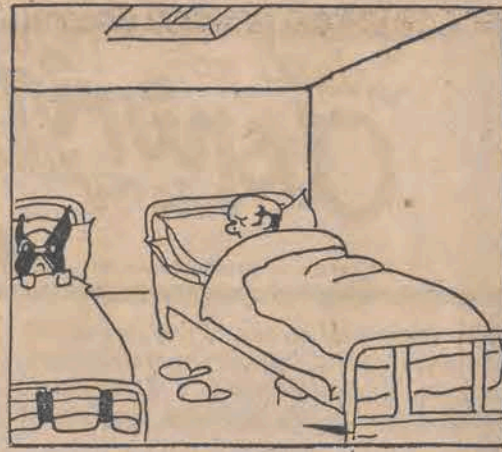
Również odwiedził nas w dniu wczorajszym J. Marek Rogalski, ojciec Genowefy Rogalskiej (Pomorska 142), która w czwartek, dnia 11-go b. m. przecięła sobie w celu samobójczym żyły u ręki. P. Rogalski wyjaśnia, że córka jego, zgodnie z naszym opisem tragedji, zamierzała uciec z narzeczoną z domu rodzicielskiego, w porę jednak spostrzegł dezercję i sprowadził ją siłą do domu. W mieszkaniu, po ukaraniu córki — targnęła się ona na swe życie.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

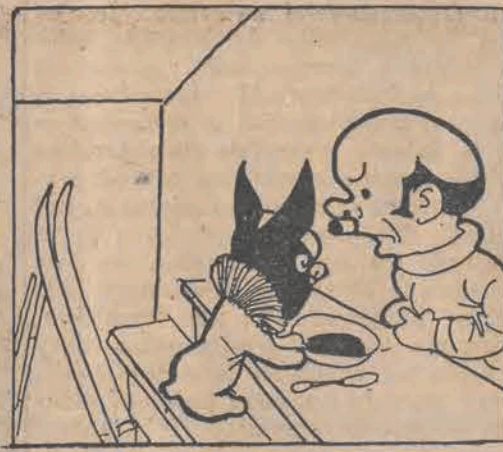
Łodzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami Serja trzecia.



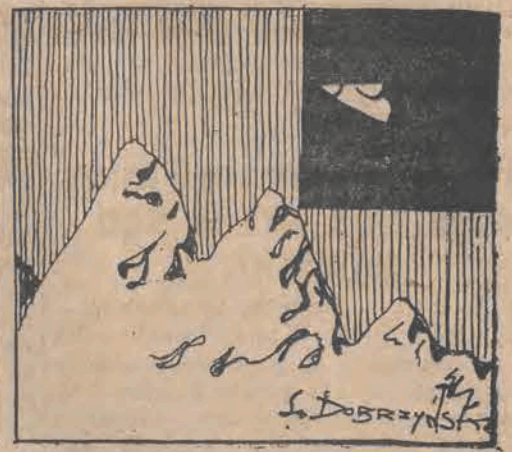
Wioząc obu bohaterów,
Biegnie pociąg coraz dalej.
Czy się uda eskapada —
Kubuś wątpić nie chce wcale!



Już u celu są podróży,
W Zakopanem obu macie,
Gdzie największy pokój wzięli
W eleganckim pensjonacie...



A nazajutrz przy śniadaniu,
Wydał Kubuś psu orędzie,
Aby zbadał różne ślady,
I gdzie może — zajrzał wszędzie...



— Czy w tych górach uwięziony
Przemysłowiec gdzieś przebywa? —
To pytanie absorbuje,
Odważnego detektywa.
(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury Humorek

Panna Leokadja zwierza się przed swą przyjaciółką:

— Wiesz, Heniek ofiarował mi wczoraj swe serce...

Na to przyjaciółka zgryźliwie:

— W takim razie musisz ostrożnie obchodzić się z jego sercem, gdyż w ubiegłym tygodniu Heniek mówił mi, że mu je zlamalam...

Do znakomitego pisarza angielskiego, Bernarda Shawa, podchodzi na balu jeden z jego przeciwników i pyta:

— Czy to prawda, że pański ojciec był małym krawczykiem?..

— Oczywiście... — odparł Shaw.

— Więc dlaczego pan również nie został krawcem?..

Shaw odparł z uśmiechem:

— Pozwoli pan, że odpowiem pytaniem: — Czy to prawda, że ojciec pański był dzentelmanem?..

— Oczywiście...

— Więc dlaczego pan nim nie został?..

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. W pewnej chwili odzywa się Kac:

— Wiesz, chciałbym rozwiść się z moją żoną...

— Dlaczego?..

— Po nie mogę, niestety, rozwiść się z teściową...

Matka strofuje synka:

— Ależ, Jasiu!.. Dziesięć razy wołałam cię, a ty nie słyszałeś!.. Co z ciebie będzie?..

— Prawdopodobnie kelner, mamo...

Ktoś powiedział, że między pesymistą a optymistą jest następująca różnica:

— Pesymista uważa, że wszystkie kobiety są do wzięcia, a optymistą wierzy w to!

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek premiera rewelacyjnego filmu scenicznego „Ivar Kreuger” — w 3-ich częściach (17 odcinkach) Jerzego Tepy.

W roli szwedzkiego króla zapalek — Edward Zytecki. Reżyseruje H. Szletyński. Dekoracje B. Kudewicza. Muzyka — Czesława Halskiego.

Jutro, w środę, oraz w czwartek powtórzenia tej premiery.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

Dziś i jutro o godz. 8.15 wiecz. w dalszym ciągu dana będzie tryskająca beztroskim humorem karnawałowym, ciesząca się niebywałym powodzeniem operetka w 3 aktach W. Kollo w przekładzie Z. Drabkina p. t. „To lubią kobiety” w reżyserji Stanisława Zielińskiego.

W każdy poniedziałek i wtorek ceny miejsc najniższe od 25 gr. do zł. 1.50 do nabycia w kasie teatru od godz. 11—2 i od 18-ej.

Dużury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckela (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

Podstępnie chcieli wymusić... ślub

Fatalna przygoda aktora i młodej uczenicy

(x) W Eberswaldzie osadzono w areszcie pewnego studenta i aktora pod zarzutem uprowadzenia nieletniej uczenicy. Cała sprawa ma wielce romantyczne tło i po wyjaśnieniu wywołała wiele humoru.

Aktor zakochał się w siedemnastoletniej uczenicy jednej ze szkół i zyskał jej wzajemność. Młodzi na serjo myśleli o zawarciu związku małżeńskiego, któryby ukoronował ich miłość. Tymczasem rodzice uczenicy oczywiście nie chcieli o niczym słyszeć.

Zrozpaczeni zakochani postanowili wówczas postawić rodziców przed faktem dokonanym i stanąć przed nimi jako oficjalne małżeństwo. Jaki jednak duchowny udzieliłby, bez zezwolenia ślubu siedemnastoletniej uczenicy? Ślub trzeba było zaaranżować podstępem.

Młodzi obrawszy sobie do pomocy znajomego studenta, postanowili zrealizować następujący plan. Udali się oni pewnej nocy autem na rzekomą wycieczkę. Nie trzeba dodawać, że auto było „pożyczone” z pewnego garażu bez wiedzy właściciela. Przejechawszy kilkadziesiąt kilometrów, zatrzymali oni auto w pobliżu jakiejś plebanji. Tam

zainscenizowali scenę z wypadkiem automobilowym. Mianowicie aktor położył się na ziemi, a jego pseudo narzeczona wraz ze studentem podarła na nim odzienie, wysmarowawszy mu ręce, twarz i strzępy odzieży dużą ilością świńskiej krwi, przezornie zabrana ze sobą.

Chodziło o to, że aktor ma teraz odegrać rolę ciężko rannego w wypadku automobilowym i być przewiezionym na plebanję. Tam rzekomo konał, a miał prosić duchownego o połączenie ich przed śmiercią węzłem małżeńskim.

Gdyby się ten plan nie udał, postanowili oni zmusić duchownego do dania im ślubu. Plan, tak szczegółowo pomyślany, spalił jednak na patelnicę. Oto jakiś przygodny myśliwy zaobserwował jak dwoje ludzi nachyla się nad pokrwawionym mężczyzną. Na widok nieznanego chcieli oni zbiec. Przypuszczając, że ma się tu do czynienia z napadem, myśliwy zatrzymał uciekających i mimo protestów oddał ich w ręce władz. Następnego dnia rano rodzice uciekinierki zwołali ją z aresztu i odesłali do szkoły. Student i aktor będą odpowiadać przed sądem.

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 16 stycznia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Transmisja ze Lwowa.

12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.

12.33—12.55: D. c. koncertu ze Lwowa.

12.55—13.00: Dziennik południowy.

13.00—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcje polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—15.55: Chór Juranda (płyty).

15.55—16.25: Utwory fortepianowe w wykonaniu Józefa Tołkacza.

16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.

16.40—16.55: Odczyt p. t. „Jeden z tysiąca walczyków” — wygl. ppłk. dypl. Roman Umiałowicz.

16.55—17.20: Recital śpiewaczy Walentyny Walewskiej.

17.20—17.50: Koncert kameralny w wyk. Ireny Dubiskiej (skrz.), p. Mieczysława Szaleckiego (altówka) i Ignacego Rosenbauma (fort.).

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt p. t. „Oświata pozaszkolna” — wygl. Stanisław Podwysocki.

18.20—18.35: Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą oświ. Kier. Wydz. Muz. P. R. Tadeusz Mazurkiewicz.

18.35—19.00: „Hot Jazz” — (Słynne zespoły

jazzowe) z objaśnieniami Karola Stromengera.

19.00—19.05: Odczyt, progr. na dzień następny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Odczyt aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—20.15: „Verdi a dramat muzyczny” — wygl. Cezary Jellenta. (Fajeton muzyczny).

20.15—23.00: „Otello” — opera Verdi'ego z płyt.

W przerwie: „Koniarz Wawrzełło” — opowiadanie w skróceniu — Jerzego Kosowskiego.

23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.

22.25—23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.

21.00. LONDYN REG. „Away to the Hills” — operetka Lubbocka.

22.30. LIPSK. Koncert Kwartetu Drezdeńskiego.

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Killńskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 16 STYCZNIA nadaje się do zajmowania stanowisk odpowiedzialnych.

Wytrwały, cierpliwy, chociaż potrafi dostosować się do warunków życiowych — stara się zawsze wznieść ponad nie. Jego ambicja bowiem nie daje mu spokoju i pobudza go do nieustannych wysiłków i nowych zamierzeń.

Praktyczny, oszczędny, wytrwały — jest dość skromny nazwaną — nieraz zamknięty w sobie i stara się nie okazać swej wrażliwości innym. Dąży jednak stale do osiągnięcia samodzielności, którą niezawsze może zrealizować.

Umysł jego jest bardzo elastyczny i ruchliwy, a w najdrobniejsze szczegóły potrafi się zagłębiać troskliwie. W poczynaniach swych jest dość ostrożny i nad wszystkim zastanawia się gruntownie. Pracuje intensywnie i stara się przez zwyciężyć wszelkie przeszkody życiowe, których mu los nie szczędzi.

Sila woli łączy się w nim ze zdolnościami organizacyjnymi, a serce jego zdolne jest do uczuć głębokich. Jako mówca okazuje dużo zwięzłości, chociaż nie potrafi uniknąć szorstkości wystawienia.

Wszystko co jest w życiu błyszczące i świetne — przyciąga jego zainteresowanie. Lubi bowiem wspaniałe otoczenie.

Wady urodził dzisiejszych — to egoizm, samowola, przesadna gorliwość. Taki człowiek niezawsze jest głębokim — nieraz natomiast powierzchownym, chociaż potrafi sobie nadać pozor, że interesuje się głębokimi zagadnieniami, jest to tylko symulacja.

Natura jego nierazko jest pożądana i wykazuje silne tendencje do popuszczenia sobie cugli. Chociaż umysł lubuje się w rzeczach swawolnych i płochych — daje się w nim zauważyć również i pewna ponurość, która może być w parze z zatwardziałością.

Organizm niezbyt mocny — wykazywać może pewną skłonność do zaziębienia lub reumatyzmu, ewentualnie do cierpień artretycznych. Te predyspozycje chorobowe powstają najczęściej na tle zaziębienia lub też niedostatecznej przemiany materji.

Urodziny dzisiejsze są naogół szczęśliwe i mogą zwłaszcza w drugiej połowie życia przynieść uśmiechy fortuny.

DNIA 16 STYCZNIA URODZILI SIĘ: Władysław Raczkiwicz — marszałek Senatu, Louis de Rouvroy dus de Saint Simon — autor słynnych pamiętników, Richard Savage — poeta angielski, Illozoł niemiecki Frank Brentan oraz znany wydawca dr. Franz Edgar Ulstein; sir Ian Hamilton — znany generał angielski i także gwiazdy ekranu: Harry Halm, Tom Brown i Joan Maud.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55

przyjmuje od 9—3

W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294

od 4—7 w.

(przy Górnym Ryńku)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

128)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręce mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rekę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze. Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakies szlachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawadzkiem, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawadzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikim i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Siedząc Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbuszek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwylić tajemniczego Garbuszka, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawadzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbuszek”, występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawadzkiem i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem słaskim Wiesławem Mornelem.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Poste-Responde”.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Okazało się, że Krygicz, chcąc uciec od Tamary, wybrał się pokryjonym, na zamiejską wycieczkę, przyczem zbłądził i ukrył się przed deszczem w pustym, tajemniczym pałacu, gdzie został uwięziony.

Przypadkiem spotyka tam znajomego, Głowniewskiego, który zdradza mu całą tajemnicę, a mianowicie, że wpadł do nocej laryngologii tajemniczego „Bractwa Mroku i Cizy”.

Ale następnego ranka przyszedł ktoś inny. Tak samo postawił dzban z wodą, zabrał poprzedni i znikł. Krygicz ogarnęła rozpacz. Głowniewski był jego ostatnią deską ratunku, jeżeli on nie przyjdzie i nie pomoże mu, wszystko przepadnie.

Przez trzy następne dni Głowniewski nie pokazał się ani razu. Czwartego dnia wpadł na chwilę.

— Nie mam czasu... — tłumaczył się. — Wywachał już, że ja z panem mam coś wspólnego i przeznaczili mnie na górne sale, a tu dali drugiego dozorcę...

— Więc co teraz będzie?... — zaniepokoił się Krygicz. — Jak długo będą mnie tu trzymali?...

— Niewiadomo... Staralem się wywachać tę sprawę, ale prezes milczy jak grób...

— Boże, Boże... — jęczał Krygicz. — Ja przecież dłużej nie wytrzymam w tej ciemnicy!... Szczury mnie tu zjedzą... Nie śpię po nocach... Wzrok chyba utracę... Niech im pan przyrzeknie sowity okup... Oddam im wszystko, co posiadam, niech mnie tylko stąd wypuszczą...

Na korytarzu znowu rozległy się kroki. Głowniewski przyłożył palec do ust, nakazując Krygiczowi milczenie i ułotnił się szybko.

Wieżień znowu pozostał sam. Mijały dni. Powoli ztracał wszelki kontakt z zewnętrznym światem. Głowniewski nie pokazywał się wcale. Krygicz schudł, zmierzniał, wpadał powoli w melancholię.

W dodatku tęsknił ogromnie do Jany. Marzył o niej ciągle, martwił się, że nie może do niej pisać listów. Często myślał również o tem, co Garbuszek myśli sobie o nim, co mówi hrabia i Jaś?...

Pewnego wieczoru (Krygicz nie wiedział wcale, że była to pora wieczorna) drzwi ciemnicy otworzyły się znowu i do lochu wszedł Głowniewski. Krygicz ujrawszy go znowu w świetle lojówki, rzucił mu się na szyję.

— Pssst... — uspakajał go Głowniewski. — Jest już jakaś nadzieja...

— Doprawdy?... — zawołał uradowany więzień. — Mów pan, oszaleję chyba z radości!

— Prezes chce dziś osobiście z panem pomówić...

— Jakże się cieszę!... Stało się to prawdopodobnie skutkiem pańskiej interwencji?

— Oczywiście... Powiedziałem mu, że pan jest znanym dyplomata i że pańskie nagłe zniknięcie może spowodować wielkie komplikacje...

— Świetnie pan uczynił... Cóż on na to?...

— Odparł, że osobiście z panem pomówi... Dziś pewnie pana wezmą na przesłuchanie... Trzymaj się pan hardo... To ich przestraszy...

Po wyjściu Głowniewskiego otucha wstąpiła w serce Krygicza. Zapowiedź ujrzenia świata bożego wyrwała go od razu z apatii. Przygotowywał się do swej mowy obrończej. Słowa Głowniewskiego ziściły się wkrótce. Po upływie kilku godzin drzwi lochu otworzyły się ponownie i do wnętrza weszli dwaj zakapturzeni osobnicy, którzy bez słowa wzięli go pod pachę i wyprowadzili na korytarz.

Krygicz szedł spokojnie. W korytarzu było ciemno. W sieni słabe światło przedostawało się z zewnątrz, ale te nikłe promyki wystarczyły nawet by osłepić Krygicza.

Z sieni zaprowadzono go na chodnikiem wyściełane schody. Na pierwszym piętrze zatrzymali się. Jeden z dozorców trzymał go cały czas za ramię, by więzień nie czuł się zupełnie bezpieczny i nie próbował uciec.

Po półgodzinnym czekaniu przeprowadzono go przez kilka ciemnych sal i

wreszcie Krygicz znalazł się w gabinecie prezesa „Bractwa Mroku i Cizy”.

Był to tak samo ciemny pokój jak inne. Krygicz nie mógł odróżnić poszczególnych przedmiotów. Posadzono go na ławce, a z obudwóch stron zajęli miejsca dozorczy.

Przez kilka chwil trwała zupełna cisza. Nagle z drugiego końca gabinetu padł jasny snop reflektorowego światła i promienie świetlne padły wprost na twarz Krygicza, który instynktownie zmrugał nieprzywykłe do światła oczy.

Jednocześnie rozległ się głos prezesa, mówiącego po francusku i wśląd za nim głos tłumacza, który wszystkie pytania prezesa tłumaczył na język polski, a odpowiedzi Krygicza na język francuski.

— Kim pan jest? — padło pierwsze pytanie.

— Jestem dyplomata, korzystającym z przebywania na terenie Francji bez terminowych ograniczeń... — odparł dumnie Krygicz.

— Pańskie nazwisko?...

— Krygicz...

— Co pan robił w tych okolicach?...

— Wyjechałem z Paryża na kilkugodzinną wycieczkę zamiejską... W drodze przeszkodził mi deszcz... Schroniłem się w tym pałacu... Jacyś ludzie o bezwładni mnie i wtracili do lochu... Żądam wypuszczenia mnie niezwłocznie na wolność!

— Żądanie pańskie jest słuszne, jednakże nie mogę go spełnić niezwłocznie... Postaram się uwzględnić je w miarę możliwości... Zechce mi pan przedtem powiedzieć, czy wie pan, gdzie pan się właściwie znajduje?...

— Nie... — odpowiedział Krygicz.

— I nie domyśla się pan?...

— Nie... Sądzę, że pomyliło się coś do mojej osoby i że zostanie niezwłocznie wyuszczony na wolność... Zwracam uwagę, że nieobecność moja zwróci uwagę odpowiednich czynników i sprawcy mego porwania zostaną przykładnie ukarani!

— Nie było to porwanie, monsieur, lecz nieodzowna konieczność... Postaram się znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji... Proszę nie sądzić, że jesteśmy ludożercami... O, nie. Jeżeli niewygodnie jest panu w podziemnym lochu, damy panu chętnie inne pomieszczenie... Pokój nam nie brak...

— Nie chcę korzystać z gościnności panów... Proszę kategorycznie o udzielenie mi odpowiedzi kiedy zostanie wypuszczony na wolność...

— W ciągu najbliższych dni... — brzmiała odpowiedź prezesa.

Po tych słowach światło reflektora zgasło i audyencja została zakończona.

Dwaj dozorczy podnieśli go z ławy i wyprowadzili do sieni. Nie zeszli jednak po schodach na dół. Oddali mu do dyspozycji jeden z pałacowych pokoi na piętrze.

Pokój był obszerny, czysty, pozbawiony szurów. Stało tam wygodne łóżko i Krygicz od wielu dni po raz pierwszy wyspał się porządnie na schłodzonej pościeli.

Rozmowa z prezesem znowu dała mu nadzieję szybkiego odzyskania wolności. Przekonał się, iż rzeczywiście nie wpadł w ręce bandytów, lecz ludzi, dotkniętych dziwną manią...

Tak rozmyślając, zasnął spokojnie snem, którego nie zaznał już od wielu, wielu dni...

Rozdział sto dwudziesty drugi Odnaleziony

Zegar wskazywał drugą godzinę. Goście hotelowi zbrali się w sali restauracyjnej na obiad. Był między nimi również Mornel, do którego zbliżył się jeden z gości.

— Winszuję panu... — rzekł jego... — Wiedzia-

Zbudziły go pierwsze promienie słońca... Zerwał się z łóżka... Boże, jak dawno nie widział już słońca!... Jakże radości go teraz światło, przedostające się przez szerokie, niezastonięte okno!...

Rozejrzył się dokoła. Pokój był prawie pusty. Oprócz łóżka i ławki pod ścianą nic w nim nie było. Krygicz podszedł do kna. Ujrzał drzewa, błękit nieba, słyszał świergot ptaków...

Radość wielka wypełniła jego serce. Jakże się czuł już inaczej. Co chwilę musiał przecierać oczy, by się przekonać, że to nie sen...

Wreszcie zbliżył się do drzwi. Nacisnął klamkę i stanął osłupiały...

Drzwi były otwarte... Nie obawiano się, że ucieknie?... Wyjrzał do sieni... Sien była pusta... Już chciał wyjść z pokoju, gdy nagle wzrok jego padł na kopertę, leżącą na progu. Podniósł. Przeczytał:

— Do W. Pana Krygicza.

Drżącą ręką wyjął z koperty list i czytał dalej:

Najmocniej Pana przepraszam, że osobiście nie przyszedłem, żeby się pożegnać, ale zostało mi to surowo wzbronione. Rzecz najważniejsza — jest pan już wolny... Z rozkazu Prezesa w nocy przeprowadziliśmy się na inne miejsce, którego adres musi pozostać w tajemnicy...

We własnym imieniu proszę W. Pana o nieczynienie użytku z przeżyć doznanych w tym pałacu. Jeszcze raz serdecznie dziękuję Wielmożnemu Panu za okazaną mi pomoc i tą drogą życze Panu wszystkiego najlepszego.

Głowniewski

Krygicz z wielkiego szczęścia począł w sieni skakać.

— Jestem wolny!... Nareszcie wolny!... Boże, składam ci tysiączne dzięki!... Niczego już nie pragnę tylko wolności!... Światła, powietrza, swobody ruchów!...

Ponieważ spał w ubraniu więc narzucił tylko palto, chwycił kapelusz i zbiegł na dół. Nie chciał nawet obelżyć bliżej tego pałacu, w którym spędził tyle ciężkich chwil. Na dół w pospiechu przebiegł obok lustra. Zatrzymał się. Nie poznał swego odbicia...

— To ja?... — pytał zdumionym głosem, przesuwał rękę po żółtej, zmizerowanej twarzy.

Ale broda i peruka trzymały się świetnie. Nasunął kapelusz i nie troszcząc się już o nic więcej, zbliżył się ku drzwiom.

Dziwne uczucie ogarnęło go, gdy sięgał po klamkę... A może drzwi są zamknięte?... Może to był podstęp?... Ale drzwi były otwarte... Krygicz znalazł się w lesie...

Odetchnął pełną piersią... Był wolny...

Przez cały czas nakrecał zegarek, który nie zatrzymał się ani na chwilę. Teraz wskazywał ósmą godzinę...

Krygicz zatrzymał się... Nie wiedział dokąd pójść... Jak wrócić na stację St. Cloud?

Trzy godziny kluczył po lesie, aż wreszcie wyszedł na zsose... Tam wsiadł na pierwszą lepszą napotkaną furmankę i pojechał na stację...

Najbliższym pociągiem udał się do Paryża.

tem, że prędzej czy później wypuszczą pana na wolność!... To przecie niesłychane!... Trzymać człowieka w więzieniu niewiedomo za co!... Bo właściwie jakie dowody były przeciwko panu?... Same poszlaki!...

Dalszy ciąg jutro.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

7-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 28-mej loterii państwowej.

Wczoraj w 7-mym dniu ciągnięcia wygrane padły na następujące numery

Zi. 20,000 — Nr. 20649.

Zi. 10,000 — Nr. 99213, 115335.

Zi. 5,000 — 7214, 41281, 100282, 133198, 136566, 152255.

Zi. 2,000 — Nr. 21197, 28617, 29433, 36268, 38005, 45227, 52025, 55001, 57939, 66457, 72840, 82647, 121258, 131149, 143351, 147093, 167261, 163042, 164056, 162599, 167831.

Zi. 1.000 — Nr. 13108, 15252, 18948 24031 26579, 27783, 33182, 31165, 36638, 46110 63832, 65070, 65003, 67293, 70980, 77343 96828, 109306, 110854, 111747, 126072, 129998, 143427.

W drugim ciągnięciu padło:

Zi. 15,000 — Nr. 154173.

Zi. 10,000 — Nr. 116407 132047 169534.

Zi. 5,000 — Nr. 52245 51332 151156.

Zi. 2,000 — Nr. 3347 6182 6833 12643 22942 53945 33831 37458 45506 65118 66898 68213 77277 49447 79306 108758 107345 113112 117373 125519 155172.

Zi. 1.000 na n-ry: 5183 14023 18978 20108 21141 38019 41648 59256 60817 61826 63340 64139 72487 77715 95770 100324 102982 126483 127658 128643 129633 130133 130927 136368 137479 142990 149219 151871 154619 161206 162617 164088 169617 145878 146578 159559

STAWKI.

162	243	97	414	44	574	701	88	852	1068	203
319	454	65	502	71	632	953	2217	379	81	83
83	401	528	77	87	722	3078	100	245	353	698
764	883	970	77	4302	15	96	474	5046	51	239
303	476	519	519	767	89	829	918	6013	40	205
46	359	612	38	81	748	212	7043	117	90	237
42	439	512	87	8022	27	83	250	427	83	515
37	91	675	722	33	9220	392	542	611	35	94
704	811	52	967	10103	270	458	527	58	66	607
27	997	11078	217	400	522	28	84	877	989	12023
38	39	300	489	501	69	737	93	907	17	13013
62	324	514	31	32	798	827	983	14040	70	144
347	409	539	604	31	86	929	67	15188	399	485
582	85	606	56	62	85	732	16107	34	64	265
404	17	18	27	49	82	507	31	62	693	708
65	858	923	29	17043	117	54	69	76	273	370
427	43	49	574	699	775	849	901	18045	416	24
761	19072	163	258	507	64	89	768	835	94	95
20052	194	423	69	98	683	53	21008	31	122	43
88	479	565	607	801	929	68	22063	140	306	90
490	536	617	64	730	801	984	23100	7	270	369
87	92	441	566	69	789	874	85	24048	57	197
386	473	529	41	657	98	774	25262	76	338	85
660	776	828	91	943	25074	353	565	93	691	95
862	97	983	27096	249	327	91	479	556	97	608
93	738	77	808	56	925	69	75	28290	466	705
981	29034	41	193	200	54	398	447	58	502	672
752	61	925	52	95	30108	219	316	18	52	55
447	526	47	85	647	837	78	962	31230	55	385
478	539	798	821	32042	165	206	65	332	435	516
638	783	33049	102	74	204	19	354	417	61	568
719	848	56	934	34129	234	85	399	418	25	611
33	62	709	38	874	968	35263	351	81	99	448
509	39	50	76	754	899	922	36973	243	313	549
649	61	37011	19	102	214	338	87	504	22	657
766	95	960.	38018	179	217	56	304	79	521	811
13	901	27	50033	43	72	121	77	211	47	553
628	719	58	923	85	40033	236	560	626	49	64
69	722	869	973	96	41279	84	608	63	752	915
35	94	42340	438	503	652	900	17	43016	64	67
144	242	355	558	60	17	719	812	97	982	44029
35	40	62	230	61	319	504	88	727	813	74
9	7	9	75	98	45071	99	257	75	302	464
69	827	32	46205	497	560	88	98	635	47061	88
235	417	46	515	21	88	654	83	952	48054	117
69	94	548	693	780	869	987	49	354	467	513
898	50030	59	86	244	308	31	56	76	402	25
633	81	711	55	857	976	79	51001	14	175	261
442	527	798	903	52282	312	72	92	568		

671	759	908	58	65	70	53235	398	402	34	707	849
507	16	54050	80	131	560	670	88	779	87	827	66
84	981	55229	309	46	414	515	28	95	610	23	56067
261	305	417	57040	41	78	93	166	472	560	697	720
44	59	810	96	58045	66	617	31	79	727	59025	110
61	257	96	342	408	19	658	66	78	83	60234	405
630	87	722	96	802	27	912	35	61099	257	80	316
775	999	62007	23	71	195	362	510	667	721	67	83
876	93	921	29	55	92	63017	403	596	617	732	821
37	83	907	26	50	64482	94	650	728	79	939	65293
439	519	97	467	90	841	84	85	987	66013	81	278
419	43	503	672	31	734	824	56	82	930	36	67018
21	103	234	49	98	667	68220	319	40	490	96	505
16	659	73	938	69027	243	353	442	527	763	89	861
74	932	57	70020	97	157	274	531	55	846	71145	514
516	55	513	614	715	36	72061	147	238	42	465	99
616	820	59	939	86	98	73034	256	637	827	88	74435
45	816	95	909	68	75238	309	471	595	641	64	94
792	957	76066	32	56	88	544	70	670	758	77124	224
96	376	84	464	79	552	644	742	47	888	764	78045
51	120	218	379	548	750	79497	650	94	741	889	94
95	80061	351	405	24	641	785	81000	50	184	435	645
99	776	82005	89	349	64	588	799	83053	287	508	649
967	74	84065	130	47	52	253	328	79	438	47	662
700	662	700	27	880	87	85025	258	346	508	673	798
856	995	86172	80	206	322	89	429	512	793	907	87058
73	203	303	404	19	88	83	715	865	88000	40	50
161	85	365	514	55	603	34	722	35	80	86	864
936	97	89011	24	80	294	95	417	609	754	95	90141
63	203	570	626	56	845	91058	149	52	366	75	466
80	522	712	821	99	977	92	92038	44	331	87	503
64	747	63	936	76	93351	56	86	437	60	506	20
52	79	635	707	76	862	86	986	94042	78	83	94
360	92	426	764	806	19	32	95002	61	208	375	92
405	554	673	813	18	910	76	96086	302	47	70	439
46	572	809	68	75	918	26	27	97024	324	54	450
57	84	579	98007	36	44	77	287	387	472	528	633
814	99277	322	614	64	72	77	728	852	100048	113	372
636	54	768	70	836	900	63	10153	179	224	63	362
70	450	582	800	78	984	91	102042	49	61	109	80
283	351	86	515	739	103184	285	378	442	620	63	712
43	968	74	104040	216	386	427	57	507	312	105134	325
33	454	75	87	623	31	47	99	727	42	66	827
106284	363	97	661	981	107018	47	130	90	255	57	335
87	98	449	50	68	509	14	62	639	43	74	825
904	108003	26	256	620	65	815	69	912	108018	51	60
164	86	253	321	451	563	746	807	69	938	88	110048
582	655	769	809	901	45	46	111136	228	478	92	686
831	75	935	71	112009	85	110	48	314	445	708	113181
208	563	600	94	825	902.	114109	267	429	522	49	699
801	28	38	115023	30	111	43	87	210	21	388	480
751	76	939	116039	91	287	817	117034	99	125	268	95
358	61	64	559	606	842	906	118048	95	201	15	322
64	415	957	119045	496	727	30	823	928	120022	36	70
112	49	245	62	357	745	50	886	931	121112	28	425
30	582	698	733	122003	47	118	232	572	806	23	985
123088	171	309	66	87	580	914	64	124027	124	68	88
96	202	356	468	86	813	35	937	79	125062	517	21
620	905	53	126006	269	339	439	692	766	824	127126	220
41	49	301	500	682	837	47	931	128034	52	252	391
553	664	828	67	129012	122	233	343	470	94	127016	725
64	128038	248	334	688	883	129416	645	80.	130207	79	547
601	131644	9									



Przed walnym zebraniem Ligi

Zarząd Ligi dąży do zmniejszenia ilości klubów w extra klasie

Na onegdajszym walnym zebraniu ŁOZPN. poraz pierwszy od wielu lat nie była poruszana wogóle sprawa tak zwanych „klubów fabrycznych”.

W latach ubiegłych ta właśnie kwestja zajmowała zwykle najwięcej czasu w dyskusji. Obecnie nie poruszano jej, gdyż kres wszelkim dyskusjom na ten temat położyła zeszlenczona autorytatywna decyzja PZPN, mówiąca, iż skreślenie klubów fabrycznych z listy członków związku, sprzeczne jest ze statutem

Trener ŁOZPN-u, Krzenek stał się nie spodziewanie osobą, o której bodaj, że najwięcej mówiono na zebraniu. Osobę jego poddano bardzo ostrej krytyce. — Bronić go musiał z urzędu prezes Konopka. — Dziwnie się jakoś składa, że w roku ubiegłym krytykowano władze związku kowe właśnie z powodu niezaangażowania trenera, obecnie zarzucano zarządowi, że niepotrzebnie wyrzucił pieniądze na trenera.

Bardzo interesującego materiału statystycznego dostarczyło starannie opracowane sprawozdanie Wydziału gier i dyscypliny. Oto niektóre z tych danych. W związku zszesnastu jest 66 klubów, które w ciągu roku sprawozdawczego rozegrały ogółem 492 spotkania mistrzowskie i 160 meczy towarzyskich.

Liczba czynnych zawodników na terenie okręgu wzrosła o przeszło trzysta, przyczem obecnie figuruje w ewidencji wydziału 3654 nazwisk.

W karach, stosowanych przez wydział w stosunku do zawodników, dała się zauważyć bardzo znaczna rozbieżność, bo od nagany aż do dożywotniej dyskwalifikacji, którą zastosowano w pięciu wypadkach.

Dla utrzymania porządku na boiskach oraz dyscypliny graczy podczas zawodów, wydział zmuszony był często ich

karac. Pragnął jednak przy orzekaniu kar raczej skutków wychowawczych i dlatego w wielu wypadkach zawieszal kary, przyczem tylko trzykrotnie musiały one wejść w życie, z powodu nowych przewinień ze strony tych zawodników. Zachowanie się graczy i publiczności na terenie Łodzi, było lepsze, niż na pro wincji, gdzie stosowane musiały być nie raz drakońskie środki, aż do zamknięcia boiska włącznie.

Kwestja boiskowa, aczkolwiek uległa ostatnio bardzo znacznej poprawie, to jednak w dalszym ciągu nie przedstawia się bynajmniej różowo. Na terenie okręgu jest ogółem 23 boisk zgłoszonych do związku, z czego na samą Łódź przypada 7 boisk. Warto podkreślić, że Wojskowy Klub Sportowy posiada sam dwa ładnie urządzone boiska, co jest wypadkiem bardzo rzadkim.

Fundusze związku znajdują się obec-

nie w stanie względnie pomyślnym, przyczem jednak w bilansie bardzo poważna pozycja figuruje po stronie dłużników. — Kluby łódzkie są winne związkowi z najrozmaitszych tytułów, około 9-ciu tysięcy złotych, od których wpłynięcia do kasy związkowej w znacznym stopniu uzależnione jest wykonanie budżetu na rok bieżący.

ŁOZPN. przewiduje w roku bieżącym subsydyjów dla związku lekkoatletycznego w kwocie 100 złotych.

Walne zebranie uchwaliło jednogłośnie wnioski zarządu ŁOZPN. w sprawie organu oficjalnego związku, — Organem tym pozostaje nadal „Il. Republika”.

W związku z uchwałą walnego zebrania ŁOZPN-u w sprawie klasy A, która składać się ma w r. b. z 10 klubów, zaznaczyć należy, że klub Halkoah, utrymał się w klasie A, dzięki zajęciu przedostatniego miejsca w tabeli.

Walka o boksera łódzkiego

Pięściarz łódzkiego Unionu, były mistrz Łodzi w wadze półciężkiej — Wurm odbywa obecnie jak wiadomo w Przemyślu swą służbę wojskową.

Wurm występował w zeszłym roku w barwach Lechii lwowskiej, a ostatnio znów w przemyskiej Polonii.

Obecnie Polski Związek Bokserski ukarał Wurma sześciotygodniową dyskwalifikacją za podwójne zgłoszenie się do Lechii i Polonii, uznając go jednocześnie za zawodnika klubu lwowskiego.

Przemyska Polonia niezadowolona z takiego rozstrzygnięcia sprawy założyć ma sprzeciw.

Nowe władze ŁOZPN-u

Na zakończenie niezwykle burzliwe go walnego zebrania ŁOZPN-u odbyły się wybory nowych władz, które dały następujące rezultaty: prezes: Konopka, wiceprezisi: Malinowski, Głazewski i Kalenbach, sekretarze: Wajnberg i Rebański, skarbnik: Waslak, członkowie zarządu: Jordan i Cygler.

Do wydziału Gier i Dyscypliny weszli pp.: Kalenbach jako przewodniczący, Cerbel, Skibiński, Lohrer, Zatke, Blumsztajn, Kaufman, Majchrowski, Kazimierczak i Karbowski.

Komisja rewizyjna: dyr. Goliński, Skatecki i Wahlman.

Chmielewski w ringu W niedzielę ujrzymy znów „asa” boksu polskiego

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 11.30 mecz bokserski drużynowy między mistrzem Śląska—PKS-em z Katowic a drużyną IKP.

Będzie to pierwsza po dłuższej przerwie ciekawa impreza bokserska w naszym mieście, zwłaszcza, że PKS wystąpi w b. silnym składzie z Matuszczykiem i Wystrachem na czele, zaś w zespole łódzkim ujrzymy ponownie do skonałych pięściarzy Chmielewskiego, Stahla II i Spodenkiewicza, którzy powrócili już do swej dawnej kondycji.

Na zaciekawienie meczem wpływa również fakt, że od czasu zeszlenczonych mistrzostw Polski drużyny wymienione ze sobą nie walczyły. W przedsprzedaży bilety można nabyć w firmie Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

IKP pragnie walczyć z Wartą poznańską

Kierownictwo I. K. P. zwróciło się do poznańskiej Warty z propozycją odbycia w Łodzi towarzyskiego meczu drużynowego.

W razie zgody ze strony Warty mecz ten odbyłby się w drugiej połowie lutego po ukończeniu mistrzostw drużynowych Polski, w których jak wiadomo Warta broni tytułu.

Dalsze zwycięstwa Thunberga

W Davos odbyły się wielkie zawody łyżwierskie przy udziale starego mistrza i rekordzisty fińskiego Thunberga. Zawody zakończyły się zwycięstwem Thunberga nad elitą łyżwiarzy norweskich, przyczem Thunberg zdobył (w biegu 500, 1500 i 5 km.) 143,23 p. przed Pedersenem, Evensenem i Mathiesenem. Na zawodach tych norweżka Synnøve Lie pobiła rekord światowy na 1000 m, osiągając czas 1.48,1 przed austriaczką Landbeck 1.49,9. W zawodach jazdy figurowej zwyciężyła Landbeck przed angiolką Coolidge.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30—12 i od 3—4 po poł., w niedziele i święta od 3—4.
Sienkiewicza 34
telefon 146-10

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
D-ra LAUERA

jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE

OLIA

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. wieczorowych i ślubnych najnowsze tylko w zakładzie fotograficznym L. modele, ceny przystępne, R. Pastawel-Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.
Ceny lecznicowe.

WAŻNE DLA OGRODNIKÓW!
Szkło Inspektowe i oranżeryjne po cenach konkurencyjnych
polecą
HURTOWNIA SZKŁA
H. Król, OGRODOWA 4
Tel. 139-09

PRZEDSTAWICIELE do sprzedaży bezkonkurencyjnego masowego artykułu, łatwego artykułu na wieksze miasta poszukiwani. Wysoki zarobek. Oferty „T-wo Hantrans”, Warszawa, Długa 23.

DR. MED.
S. Warszawski
CHOROBY WEWNĘTRZNE przeprowadził się na ulicę Bisk. Bandurskiego 4
(Sw. Anny)
tel. 109-23.
DR. MED.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej.

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

ARTYSTYCZNA pracownia ręcznych pułowerów. Wyuczam szydełkowania, haftów. Kurs 10 zł. Praca zapewniona. Przyjmuje zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16 pr. of. I piętro.
DNIA 23/XL33 r. przybłąkał się pies wyżeł brązowy, ogon obcięty. Odebrać można, Cyganka 10, m. 1.

Urodziny ex-kajzera Wilhelma



Marzenia Wilhelma II o powrocie do Niemiec po objęciu władzy przez Hitlera, nie ziszcili się jeszcze. — 75-tą rocznicę swych urodzin spędza on w dalszym ciągu w Doorn.

Zajęcia przed parlamentem francuskim



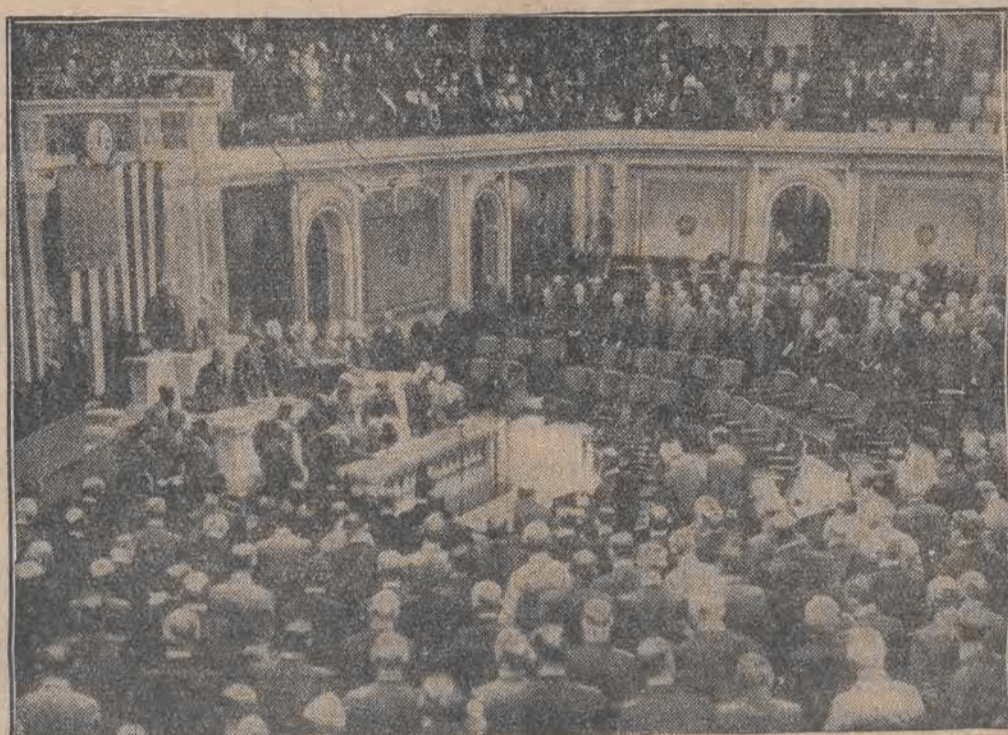
W czasie dyskusji, jaką toczono w parlamencie francuskim w sprawie afery Stawiskiego, na ulicach przed parlamentem miały miejsce rozruchy. Wiele osób aresztowano.

Niezwykła katastrofa samolotowa



Francuski samolot uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, spadając na śmigło. — Nie uszkodził się jednak zupełnie, jak również pilot wyszedł z opresji cało.

Otwarcie kongresu w Waszyngtonie



Niedawno odbyło się otwarcie 73 amerykańskiego kongresu w Waszyngtonie. — Na kongresie poraz pierwszy wystąpił publicznie prezydent Roosevelt, wygłaszając wielkie przemówienie.

Pogrzeb generała Dubaila



Pogrzeb generała Dubail, wielkiego kancлера orderu Legji Honorowej i zwycięzcy z pod Wogezów w czasie wielkiej wojny, odbył się w Paryżu bardzo uroczystie.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dobra żona

Do eleganckiej kawiarni w Paryżu, weszła młoda para. On — wysoki, przystojny mężczyzna, ona mała, zgrabna kobietka o filuterniej twarzyczce.

— Usiądźmy tu na tarasie — rzekła młoda kobieta do męża. — Tu jest bardzo przyjemnie.

— Tak wydaje się wszystkim — odparł — i dlatego siedzą wszyscy stłoczeni tutaj, jak śledzie w beczce, podczas gdy wewnątrz, w kawiarni jest zupełnie pusto. Wejźmy lepiej do środka.

— Jak uważasz — odparła żona. Weszli do kawiarni.

— Usiądźmy tam w kącie dobrze? — rzekła żona — Tu naprzeciwko okna jest przeciąg.

— Zdaje ci się, to nie jest przeciąg, tylko fala orzeźwiającego powietrza. Pozostaniemy tutaj.

— Dobrze, pozostaniemy tutaj.

Spojrzał na nią ze zdumieniem. Nie poznawał jej. Jego żona mówiła tak spokojnie i bez żadnego protestu wykonywała wszystko, o co ją prosił.

— Proszę dla mnie o lody śmietankowe — zadysponowała, gdy zbliżył się kelner.

— A dla mnie czarną kawę — rzekł

mąż — Poco właściwie masz jeść lody, przecież jest już jesień i dość zimno.

— Dobrze, panie starszy, proszę dla mnie też o czarną kawę...

Nie wiedział już formalnie co o tem sądzić. Widocznie żona jego postanowiła być wobec niego dziś dobrą. W takim razie pragnie pewno coś otrzymać.

Trzeba było natychmiast zapobiedz katastrofie. Zawołał więc kelnera.

— Hallo, proszę dla mnie nie przynosić kawy, lecz lody śmietankowe.

Spojrzał na nią uważnie. Teraz niewątpliwie wybuchnie bomba.

Nie kazał żonie jeść lodów, zmusił by obstałowała czarną kawę, której nie znosiła, teraz miast kawy miała jeść lody.

Spojrzał na nią uważnie. Ona jednak uśmiechnęła się wesoło.

— Śmiejesz się? Czy śmiejesz się ze mnie?

— Ależ skądże, nigdy w życiu bym się z ciebie nie śmiała — odpowiedziała zupełnie poważnie.

Tego już faktycznie nie mógł zrozumieć! Nie poznawał swej żony — kto wie, czego ona chciała.

— Kawa jest bardzo niedobra — rze-

klą po chwili.

— To jest zupełnie zrozumiałe — odparł cynicznie, stawiając wszystko na jedną kartę. Ta kawiarnia jest znana z tego, że ma złą kawę i dlatego właśnie kazałem sobie przynieść lody. Dlaczego ty zamówiła sobie kawę a nie lody?

— No, teraz musi nastąpić wybuch! Teraz albo nigdy. Ale ku jego wielkiemu przerażeniu, żona spajrzała na niego i rzekła łagodnie:

— Nie szkodzi. Ja lubię złą kawę. Dobra kawa denerwuje tylko człowieka. Podnieca i nie pozwala zasnąć.

To było straszne! Cóż miał teraz uczynić? Co się stało? Czy kupiła coś bez jego wiedzy i wydała pieniądze przeznaczone na gospodarstwo? Czy się stało jakieś inne nieszczęście?

Znał swą żonę nazbyt dobrze i wiedział, że w takich wypadkach uniosłaby się, powiedziała by kilka przykrych słów.

— Powiedziałeś, że po dobrej kawie nie możesz spać. Przypuszczasz więc, że po tej kawie będziesz mogła usnąć — za czepił ją, chąc zrobić jeszcze jedną próbę. — Przypuszczasz więc, że natychmiast pójdziemy do domu i położymy się spać... A właśnie, że nie pójdziemy. Będziemy siedzieli tu dwie godziny, ponieważ chce przeczytać wszystkie gazety.

— Dobrze, ja również chce przejrzeć pisma.

Nie mógł już dłużej wytrzymać. Stuk-

nał pięścią w stół, nie zwracając już uwagi na to, że się znajdują w lokalu publicznym i syknął:

— Powiedz, czego ty właściwie chcesz ode mnie?

— Ja? Od ciebie?

— Przecież prześladujesz już mnie od dłuższego czasu.

— Nie rozumiem, o co ci chodzi?

— Powiedz mi odrazu, co się stało?

— Ale nic się nie stało! O co ci chodzi?

— Jaktto, nic się nie stało. Nie dajesz mi ani chwili spokoju, nawet w kawiarni.

W tej chwili ona zaczęła się śmiać. Śmiała się bardzo długo a on patrzył na nią wytrącony z równowagi.

— Widzisz mój kochany — rzekła wreszcie — Zrobiłam mały eksperyment. Cokolwiek się stanie, mąż zawsze ma pretensje do żony. Twierdzisz, że ja jestem kłótniwa, że nie zgadzam się z tem, co mówisz, że sprzeciwiam się twym niedorzecznym często projektom. A gdy jedyny raz zapragnęłam być dla ciebie dobrą żoną, gdy postanowiłam spełniać wszystko, co mi powiesz, z dobrociwym uśmiechem na ustach, zdenerwowałeś się, zaperzyłeś i robisz awanturę w publicznym lokalu. Nie mój kochany, wy mężczyźni nie jesteście warci, aby żony były dla was rzeczywiście dobre...
D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.